Rok VI. Tarnów dnia 31-go marca 1906 r. Nr. 6.



Wychodzi 15-go i ostatniego każdego miesiąca.

GŁOS ROLNICZY

Pismo popularne, ilustrowane, poświęcone wszelkim gałęziom gospodarstwa wiejskiego.

PRZEDPŁATA ROCZNA przysłana wprost do Redakcyi, wynosi w Austryi 4 k. 50 h., w Niemczech 4 marki, w Rosyi i Król. Polskiem 2 rs. 50 kop.

Ogłoszenia jednorazowe oblicza się po 20 hal. od 1-go wiersza, pismem drobnem; przy powtórnem umieszczeniu opuszcza się 50% rabatu.

Reklamacye nieopieczętowane są wolne od opłaty pocztowej. Termin reklamacyi dni 14.
Numer pojedynczy kosztuje 25 hal.



Szczupak w pętlicy.

Rycina wyjęta z „Hodowli ryb i raków“ (pracy prof. T. Czaykowskiego, znajdującej się w druku).

Ada Negri o szkołach gospodarstwa wiejskiego dla dziewcząt.

Sprawa zakładania szkół gospodarstwa wiejskiego dla dziewcząt jest obecnie aktualną — z powodu reform agrarnych, oraz dążenia kobiet do zdobycia terenu pracy także na tem polu.

Próby, przedsiębrane w tym kierunku za granicą, są dla nas — jako mieszkańców kraju w przeważnej części rolniczego — pełne wskazówek, co mamy czynić, chcąc sprawę tak ważną, skierować na właściwe tory.

Wychodząc z tego założenia, przytaczam poniżej zapatrywania Ady Negri, znanej poetki włoskiej, która w poczytnym dzienniku *Corriere della Sera* omówiła niedawno sprawę zakładania szkół gospodarstwa wiejskiego dla dziewcząt.

Pierwsza szkoła tego rodzaju powstała we Włoszech, w miejscowości Niguarda, obok Medyolanu. Uczęszczają do niej dziewczęta z tej samej wsi i z najbliższej okolicy, robiąc jak najlepsze postępy w gospodarstwie wiejskiem.

Na czele zakładu stoi p. Marya Camperio Sigfried, nauczycielką zaś, kierowniczką i duszą szkoły jest była nauczycielka ludowa, p. Aurelia Josz.

Myśl założenia szkoły kobiecego gospodarstwa wiejskiego zaprzątała umysł Aurelii już wówczas, gdy była nauczycielką zakładu żeńskiego dla sierót. Wtedy to otrzymała od dyrekcyi pozwolenie założenia na próbę kursu gospodarstwa wiejskiego i użytkowania części olbrzymiego ogrodu, otaczającego zakład, — dla czynienia doświadczeń praktycznych.

Bezpośrednio po zorganizowaniu kursu, zwiedziła go Ada Negri, i wrażenia swoje opisała w sposób następujący:

— Na przechadzce po pięknej alei kasztanowej parku objawiła p. Josz gorące pragnienie umożliwienia dziewczętom korzystania z dobrodziejstw ziemi. Pokazywała mi przytem pierwsze roboty dziewcząt, uczęszczających na kurs próbny. Były tam: dobrze urządzone i utrzymane grzędy, ule z pszczołami, kurnik — jak cacko i t. p. rzeczy, godne widzenia. „Musimy znaleźć odpowiedni kapitał, — mówiła p. Josz — by można wynająć dom na wsi, otoczony polami i łąkami. W domu tym będzie można założyć szkołę gospodarstwa wiejskiego dla dziewcząt — na wzór tych, jakie istnieją za granicą“.

P. Negri wymienia następnie szkoły tego rodzaju na kontynencie, i tak: W Prusiech istnieją 42 żeńskie szkoły gospodarstwa wiejskiego; uczęszcza do nich z górą 2.000 dziewcząt; najstarsza powstała w Wesel. w r. 1835.

W Bawaryi jest szkół takich 8, w Saksonii 1, w Wirtembergii 3, w Bruszwiku 7.

W Anglii — do wyższej szkoły gospodarstwa wiejskiego w Svanley, uczęszczają córki najpierwszych rodzin.

We Francyi istnieją różnego rodzaju szkoły dla dziewcząt.

W Belgii jest ich 11, tak wzorowo urządzonych, że przez nie podniósł się dobrobyt ludu rolniczego. Uczenice tych szkół otrzymują po ukończeniu kursu świadectwa dojrzałości. Z pomiędzy nich najlepiej urządzoną jest

szkoła w Heverlé koło Löwen. Olbrzymie zabudowania otacza przestrzeń 31 hkt ziemi, służącej do celów naukowych. Widzimy tam: pola pod uprawę jarzyn, ogrody, pastwiska, stajnię z 50 wołami i krowami, owczarnię na 150 owiec, pasiekę z ulami wszelkich systemów, olbrzymi kurnik, w którym są rzadkie okazy drobiu, serownię i t d. Do tej szkoły należą następnie laboratorya: fizyczne, chemiczne i bakteryologiczne, oraz ogród botaniczny. Uczenice, pobierające naukę w tej szkole, opłacają rocznie 300 franków. Kurs jest 2-letni.

Pod kierunkiem znakomitych sił fachowych odbywają się tam doświadczenia; poddają tu także próbom maszyny i narzędzia rolnicze, i czynią studya, odnoszące się do uprawy ziemi, wychowywania zwierząt domowych etc.

O stosunkach, panujących w tym względzie w Austryi, nie wspomina Negri; — kursa wędrowne i t. p. urządzenia biurokracyi austryackiej nie zdołały zapewne wykazać się tego rodzaju rezultatem, by zasługiwały choćby na wzmiankę.

Dzięki znacznemu poparciu pieniężnemu, jakiego doznały plany p. Josz ze strony: Maryi Camperio Sigfried, Lidy Meyer, ministerstwa rolnictwa, izby handlowej i niektórych posłów sejmowych, sprawa ta, tak ważna, doczekała się już w znacznej mierze urzeczywistnienia — przez założenie szkoły w Niguarda. Ze względu na to, iż Ada Negri nie jest teoretyczką, rozprawiającą z za biurka o kwestyi socyalnej — pochodzi bowiem z ludu i zna doskonale potrzeby kobiet pracujących, — opinia jej w tej kwestyi ma znaczenie doniosłe.

„Wierzę — pisze Ada Negri — w jak najlepszy rozwój tej szkoły (w Niguarda), gdyż jestem głęboko przekonaną o jej znaczeniu, pięknych i zdrowych zasadach.

Widzimy wszyscy, że dziś bogatsi dzierżawcy wysyłają swych synów na uniwersytety, a córki do pensyonatów, gdzie się kształcą, skąd jednak wracają niechętnie, bo zatracili przywiązanie do ziemi ojczystej i do gniazda rodzinnego. Ci młodzi ludzie mają tylko jedno gorące pragnienie, aby przez bogate małżeństwo przenieść się napowrót do miasta.

Cóż się więc stanie z opuszczoną ziemią?... Skutkiem tego obniży się jej wartość. Dlaczegoż więc nie czynimy starań o otwarcie kobietom drogi, po której mogłyby dochodzić do zdrowia i popłatnej czynności, odpowiadającej naturalnym instynktom i cielesnej potrzebie? Córki rolników, cisnące się do przepełnionych seminaryów nauczycielskich, mogłyby w szkole gospodarstwa wiejskiego otrzymać wykształcenie techniczne, umożliwiające im znalezienie odpowiedniego stanowiska. Córki bogatych właścicieli ziemskich i dzierżawców mogą — po ukończeniu szkoły rolniczej — wnieść do domu gruntowne wiadomości fachowe, a przez to stanąć u boku swych ojców braci i mężów. Kobiety takie stworzą nową siłę życiową, stracą anemię ducha i ciała, zyskają zrozumienie życia zdrowego. Małżeństwa na wsi będą wówczas częstsze, związki rodzinne szczęśliwsze, a młoda generacya wyrośnie na zdrowe i silne pokolenie. Aby jednak to wszystko osiągnąć, musimy założyć natychmiast wiele szkół takich, z których jedną powołała do życia energiczna Aurelia Josz.

I dlaczego takby być nie mogło?... Wszak każdej nędzy, każdej słabości daje ludzkie współczucie schronisko i ocalenie: mamy przecież lecznice dla suchotników, syfilityków i rachityków; mamy domy poprawy dla przestępców młodocianych i dla dziewcząt upadłych; mamy zakłady dla nieuleczalnych starców, kalek etc.

Staramy się dla każdej rany znaleźć lekarstwo; badamy, omawiamy i zwalczamy każdą ułomność moralną i cielesną. A czy nie lepsze i odpowiedniejsze byłoby tworzenie takich zakładów, któreby wychowywały młodzież na jednostki zdrowe fizycznie i moralnie? Z tych względów wspominam z wielką sympatyą dom w Niguarda, w którego starych murach ożyło nowe życie. Młode dziewczęta, bujające jak pszczoły, stworzą z czasem najlepszy typ kobiety — rozwinięty cieleśnie i duchowo, typ — zdolny do spełniania najważniejszych zadań natury, t. j. do oddawania światu zdrowego pokolenia".

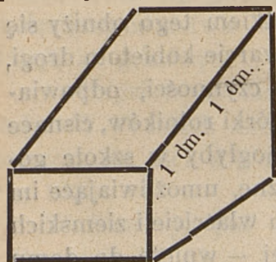
Czyż obraz, nakreślony piórem Ady Negri, a oddający wiernie stosunki włoskie, różni się choć w małej części od stosunków naszych? Czy u nas są w tym względzie zdrowsze zapatrywania rodziców na sprawę wychowania córek?... Czy te ostatnie nie mają tych samych pragnień i celów — co ich towarzyszki, córy nieba południowego? Czy doświadczenia poczynione we Włoszech, nie przemawiają za koniecznością podjęcia u nas inicyatywy w tej sprawie, tak ważnej dla ludu polskiego?...

Na to jedna tylko odpowiedź: „Zakładajmy co rychlej polskie szkoły gospodarstwa wiejskiego dla dziewcząt!"

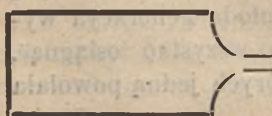
„Szkoła." *Paweł Bober.*

Prasa do wosku.

Niejeden z pszczelarzy namyśla się, jakąby zakupić prasę do wygniatania wosku. Przegląda cenniki, obrachowuje—ta dobra, ale droga, ta tańsza, ale jakoś mi się nie nadaje. A tu może sobie każdy bartnik sam zrobić wyborną prasę i otrzymywać wosk bez zachodu, boć jedynie zapomocą ciepła słonecznego, a przytem wygniecie dokładniej niż na innych.



Przyrządem tym jest skrzynka zbita z suchych, dość grubych desek, z przodu niższa, z tyłu wyższa. Wymiarów nie podaję, gdyż to jest rzecz względna, zależna od ilości suszu. Kto ma więcej suszu, większe okna, ten zrobi większą skrzynkę. Na wierzch przychodzi wieko o podwójnych szybach, o ile możności grubych, które zrobimy wedle obok załączonego rysunku. Dodawać nie potrzebuję, że winno dokładnie leżeć, jak to stolarze mówią „pasować." W odległości jednego decymetra od wieka damy wzdłuż skrzynki drugie dno z blachy cynowanej i zakończymy go dzióbkiem, gdzie można dać siatki kawałeczek. Dno to do przodu nie dochodzi, czyli jest krótsze.



Jakże się wygniata susz?

Na dno blaszane kładziemy susz, pod dzióbek podkładamy naczynie jakieś n. p. garnuszek z wodą i ustawiamy cały ten przyrząd do słońca. Promienie słońca przechodzą przez szyby i wytwarzają tyle ciepła, że wosk poczyna spływać ze suszu i nie pozostanie go tam ani kapinka.

Po otrzymaniu wosku można użyć skrzynki do hodowli kwiatów lub warzyw. *F. D.*

Len i jego uprawa.

Len jest rośliną dostarczającą prócz włókna, nadającego się do wyrobu przedniej jakości płócien, batystów, koronek itp. także nasienie, zwane siemieniem, którego używają na wyrób oleju, poszukiwanego w malarstwie, do farb drukarskich, oświetlenia i t. d. Makuchy lniane, pozostałe po wyciśnięciu oleju, są poszukiwane jako karma dla bydła.

Z pomiędzy licznych odmian lnu, których liczą do trzydziestu, najbardziej znane są następujące: królewski, rosyjski czyli pskowski, tatarski, zelandzki, holenderski, sycylijski, amerykański, azyatycki, syberyjski czyli trwały i len rygski.

Ten ostatni rozpowszechniony bardzo na Litwie, Żmudzi i prowincyach nadbałtyckich, a do nas najczęściej sprowadzany, posiada ziarno duże, jasno brunatne, kwiat niebieski. Daje obfity plon w ziarnie i włóknie; to ostatnie jest długie i mocne.

Len uprawiają w wielu krajach Europy i Azyi. Kraje Europy słynące najbardziej z uprawy lnu są: Belgia, Holandya, Saksonia, Szląsk, Irlandya, Czechy, Galicya, a szczególnie Litwa, kraje nadbałtyckie i niektóre gubernie wielkorosyjskie. W powyżej wymienionych prowincyach państwa rosyjskiego obszar zajęty pod uprawę lnu wynosi około 770,000 ha., na którym to obszarze wyprodukowują rocznie około 3,200.000 cent. metr. czystego włókna lnianego i 480.000 cent. metr. siemienia. Produkcya rosyjska wynosi około 60% ogólno europejskiej produkcyi włókna.

Len udaje się w każdym klimacie, sprzyja mu jednak najbardziej klimat wilgotny, dlatego darzy się najlepiej w okolicach nisko położonych, lub też obfitujących w liczne jeziora, a także w miejscowościach, poprzeżynanych licznemi rzekami, strumieniami i t. p. z czego widać, że wymaga wilgoci, obfitości rosy i mgły; dobrze też rośnie w pięknych położeniach górskich, byleby były cieple i zaciszne.

Nie lubi on gruntów ciężkich, spoistych a suchych, udaje się najlepiej na gruntach średnio-lekkich, gliniasto-piaszczystych, a wilgotnych. Nie znosi też świeżego nawozu, wymaga zaś ziemi dobrze przerobionej, bez grud, pulchnej i czystej. Następować zatem powinien po roślinach, pozostawiających rolę w stanie czystym, niezachwaszczonym. Najlepiej będzie siać go na świeżo zoranem koniczysku, po wyce, albo też na kartoflisku i w ogóle po roślinach okopowych. Len po lnie nie udaje się i dopiero po 6-ciu a nawet po 9 ciu latach powinno się z nim powracać na to samo pole.

Nasienie lnu zatrzymuje siłę kiełkowania przez lat sześć. Czteroletnie, dobrze przechowane, uważane bywa za najlepsze, szczególnie gdy chodzi

o utrzymanie dobrego włókna. Dlatego też zalecają, by każde gospodarstwo, uprawiające len na włókno, przechowywało nasienie przez lat kilka.

Len można siać od początku kwietnia aż do połowy czerwca. Im suchsza jest okolica, tem wcześniej trzeba siać; lecz jeśli panują przymrozki, na które len jest bardzo czuły, to lepiej będzie z siewem nie spieszyć.

Uprawa lnu może mieć na celu: albo produkcyę tylko nasienia, albo produkcyę nasienia i włókna, albo wreszcie produkcyę samego włókna. Stosownie do celu wysiew bywa gęściejszy lub rzadszy. Na nasienie n. p. sieje się go bardzo rzadko, aby rośliny stały zdaleka od siebie i mogły się rozgałęziać. Wtedy wystarczy 60 litrów nasienia na morg. Przy uprawie lnu na włókno i na nasienie wysiewają 80 do 120 litrów, a przy produkcyi samego włókna 150 do 200 litrów na mórg. W ogóle należy o tem pamiętać, że im cieńsze i delikatniejsze chcemy uzyskać włókno, tem gęstszy musi być obsiew, gdyż rośliny muszą wówczas stać gęsto obok siebie, przez co się nie rozgałęziają, a co do osiągnięcia dobrego włókna jest koniecznem.

Rola przed posiewem powinna być starannie zbronowana, a po obsiewie zawłóczona lekkiemi bronami drewnianemi. Siew dokonywa się ręcznie. Rolę zbyt spulchnioną, sproszkowaną, należy po zasianiu i zabronowaniu lekkim wałem przywałować.

Ponieważ na gruntach zwięźlejszych rola obsiana i zbronowana może się łatwo zaskorupić, szczególnie po silnych deszczach, wskutek czego wzejście lnu byłoby utrudnione, a nawet całkiem uniemożliwione, dlatego powstałą skorupę należy skruszyć za pomocą wałka drewnianego, nabijanego żelaznymi zębami. W razie zachwaszczenia lnu, należy pole z chwastów wyplewić, a co może być najlepiej dokonanem w dnie pogodne, po opadnięciu rosy, ale wtedy kiedy ziemia jest miernie wilgotna i kiedy len odrośnie od ziemi na 8 do 10 centymetrów.

Za granicą, gdzie chodzi o uzyskanie jak najcieńszego włókna, a zatem na polach gęsto obsianych, łodygi lnu wyrastają na 1 do 1·20 m. po nad ziemią i są przytem bardzo cienkie, tam więc muszą być przedsiębrane rozmaite środki, zapobiegające wyleganiu lnu. W Belgii i Holandyi urządzają to w ten sposób, że na polu obsianem lnem wbija się w metrowej odległości widełki i łączy je wzdłuż i wpoprzek cienkiemi żerdkami, które podtrzymują len, skłonny do wylegania. Gdzie indziej podpierają go gałązkami z chrustu, podobnie jak to czynią z grochem. Taki len daje najdelikatniejsze włókna, z którego wyrabiają sławne z cieńkości kokoronki i weby, czyli płótna holenderskie.

U nas zasiewają len rzadko, więc środki tego rodzaju są zbyteczne. Gdyby jednak len po okwitnieniu z powodu burzy lub deszczów wyległ, a zachodziłaby obawa, że ulegnie zepsuciu, w takim wypadku należy go wyrwać, nie zważając na stan dojrzałości nasienia, które w tych warunkach, tak czy tak, musiałoby się uważać za przepadłe.

Nic tak prędko się nie wyradza jak len, z każdym rokiem staje się on pośledniejszym, a po 4 latach nie można już używać nasienia własnego chowu.

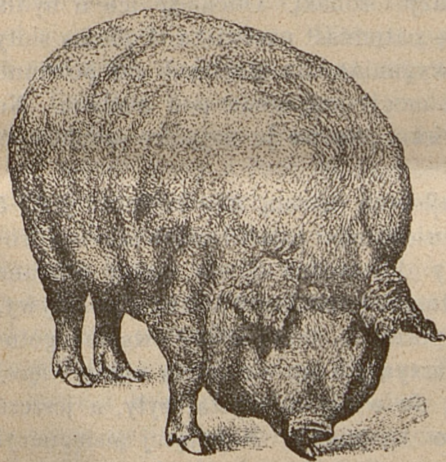
By za sprowadzane nasienie lnu rygskiego lub zelandzkiego nie wy-

dawać dużo pieniędzy, trzeba się tak urządzać, by sprowadzoną nie wielką ilość nasienia n. p. 10 litrów wysiać rzadko na dobrym kawałku gruntu, a dopiero z tego zbioru otrzymane nasienie przeznaczyć na produkcyę włókna.

Najbezpieczniej będzie nabywać nasienie lnu, jak i wszelkie inne nasiona, tylko za pośrednictwem Towarzystw rolniczych.

Brak chęci do jadła u świń.

Zdarza się często, że świnia nie bierze się chętnie do jadła. Wsadzi ryj do koryta po same uszy, przeszuka za smaczniejszymi kąskami, a wreszcie większą część karmy z koryta wywali. Powodem tego nie bywa choroba, lecz najczęściej podawanie jednej i tej samej karmy, bez zmiany przez czas dłuższy albo oparzenie pyska lub żołądka karmą zbyt gorącą, albo wreszcie i to zdarza się najczęściej, że karma jest skisła, że koryto lub cebrzyk nie oczyszczone z niedojadków z poprzedniego dnia, zakwaszają jadło świeże.



Mongolicza, świnia węgierska.

Poznawszy przyczyny, łatwo będzie zaradzić stratom, mogącym z tego powodu wyniknąć. A więc dbać należy, by wszelkie naczynia z których trzoda jada, były czyste i nie zakwaszone. W tym celu trzeba je co kilka dni, dobrze szczotką wyszórować i wrzącą wodą wyparzyć, co dnia zaś niedojadki starannie usuwać, a gdy się woń kisielizny z koryt wydobywa, wybielić je wapnem a świniom dać nieco mleka z dodatkiem sody lub soli glauberskiej. Dobrze będzie również dać im do koryta garść węgli drzewnych.

Pielęgnowanie indycząt.

Indyczęta wymagają największej troskliwości z wszystkich ptaków domowych. Izba, czy też kurnik, w którym się indyczęta mają wychowywać, musi być sucha i ciepła, stała ciepłota powinna wynosić, jeżeli zostawiamy kwokę przy nich, + 13 R, jeżeli zaś indyczęta są bez kwoki, natenczas musi być + 18 R. Zaraz po wykłuciu z jajka trzeba małe indyczęta zanurzyć w garnku w zimnej wodzie, zanurza się je trzy razy raz po razu, ale tylko po sekundzie, to znaczy, prędko zanurzyć i wyjąć. Po zanurzeniu daje się zaraz napowrót pod matkę, aby się ogrzały i wyschły, im lepiej się pod matką wygrzeją, tem dla nich lepiej. W środku takiego kurnika powinny się znajdować płytkie korytka, na mleko i wodę, i czyste, oheblo-

wane deseczki na karmę, które po każdorazowem użyciu należy czysto obmyć, aby karma nie kisła. Podłoga powinna być zawsze sucha i wysypana piaskiem. Głównym warunkiem dobrego powodzenia i zdrowia indycząt jest czystość kurnika, czysta świeża woda, nie skisłe mleko i karma, no i trzeba je chronić tak przed wilgocią jak i przed skwarem słonecznym. Dobrze jest, jeżeli się indyczęta wraz z kwoką wypuszcza na podwórze, ale dopiero po obeschnięciu rosy, trzeba je jednak mieć na oku i w czasie spieki południowej zapędzić do stajenki lub gdzie do chłodu. Z początku wypuszcza się je tylko na krótki czas, potem mogą już zostawać dłużej, a będą sobie wyszukiwały muszki i robaczki, następnie będą skubały młode roślinki i tym sposobem przyzwyczają się do wyszukiwania sobie pożywienia. Starsze indyczęta można wyganiać — naturalnie zawsze pod dozorem pastucha i po obeschnięciu rosy, na pastwistko do lasu, lub na ściernie, trzeba się jednak o to starać, aby im tam wody nie brakowało i aby miały schronienie w czasie południowego skwaru. Małe indyczęta żywią się na pastwisku robaczkami i muszkami, a gdy już dostatecznie podrosną, zjadają ślimaki, żaby, węże, myszy i t. p. Na pastwiskach, gdzie się bydło pasie, mogą się i indyki paść zupełnie bez szkody dla bydła, bo indyki mało co roślin spożywają, a tylko płazy i robaki. Odchody ich u bydła żadnej odrazy nie sprawiają, użyźniają natomiast pastwiska. Podczas sloty lepiej jest małych indycząt wcale nie wyganiać, dla starszych zaś powinno być schronienie, aby chociaż chwilami mogły wypocząć pod dachem. No tak, ale chcąc je wyganiać na pastwisko, trzeba je najpierw odchować, a to jest właśnie najtrudniejsza rzecz.

W pierwszych dwóch dniach najlepszą karmą dla indycząt jest: 5 części twardo gotowanego i drobno posiekanego jaja i 1 część młodej, drobno siekanej pokrzywy. Następne trzy dni można dawać krupy owsiane na mleku gotowane, siekane jajo i jedna czwarta część siekanej pokrzywy, następnych dni jaja dodawać już nie potrzeba, tylko krupy owsiane gotowane na mleku lub wodzie i siekaną pokrzywę. Krup nie należy nigdy więcej gotować jak tylko tyle, aby od rana do wieczora wystarczyły, a jeszcze lepiej jest gotować świeże do każdego karmienia. Najwięcej pielęgnacyi wymagają indyczęta w trzecim miesiącu, to jest w czasie, kiedy dostają korale, wtedy trzeba je lepiej, pożywniej karmić, robakami, odpadkami mięsa, poddawać im mleko słodkie do picia i szczególnie chronić od wilgoci i upałów. Bardzo dobrem jest, jeżeli się indyczętom częściej trochę świeżego sera do karmy doda.

Utrzymanie bydła na pastwisku.

Najdostatniejsze przez lato utrzymanie na stajni nie wynagrodzi krowie wolnego ruchu i świeżego powietrza; nietylko zaduch ale i muchy dokuczają jej w stajni, przeto w ciągłym będąc niepokoju, nierównie mniej mleka wydziela. Tylko woły robocze mogą w dnie wolne wypoczywać w stajni: bo mają przy robocie dosyć ruchu i świeżego powietrza. Utrzymywanie bydła przez rok cały na stajni przysparza wprawdzie na-

wozu, ale wymaga niewyczerpanego zapasu paszy i podściółki, większej liczby czeladzi, zgoła wielkich zmian w urządzeniu całego gospodarstwa; zmian, które w naszych dzisiejszych stosunkach, połączone są ze zbyt wielkiemi trudnościami, dlatego trzeba się koniecznie starać o dobre pastwiska.

Pastwisko powinno być niezbyt odległe, a nadewszystko suche. Nie masz nic szkodliwszego dla bydła nad pasanie na moczarach; zioła, które na takich miejscach rosną, są dla niego trucizną, a chociaż bydlę dobrze utrzymane, starannie ziółka na pastwisku przebiera i zazwyczaj te tylko spasa, które mu szkodzić nie mogą, bydlę jednak zgłodniałe może spożyć i niezdrowe ziele. Najszkodliwsze zaś na miejscach podmokłych są wyziewy z liści i korzeni, które w wodzie gniją; tymi wyziewami nasycona jest woda i powietrze nad nią, a bydlę gdy je wciąga z oddechem, wyraźnie się zatruwa. Szkodliwe też jest pasanie w olchowych lub dębowych zaroślach, bo bydło chciwie spasa ich gałązki i liście, przez co się różnych chorób nabawia n. p. zapalenia nerek, krwawego moczu. Namuł na pastwisku jest dla bydła bardzo szkodliwy, albowiem przy pasieniu rozciera się na pyłek, który bydło wciąga przez nozdrza do płuc, a ztąd nabawia się choroby płucnej, która młode bydlęta prędko, stare powoli zabija. Jest to choroba tem straszniejsza, że od rodziców, które się jej nabawiły, nawet cielę się nie uchowa. Dlatego po każdej nawalnicy, która mogła zmulić pastwisko, należy poczekać, dopóki wolny deszczyk namułu nie spłócze.

Przejście z zimowej paszy na letnią powinno się powoli i z wielką ostrożnością odbywać Pierwszą trawę należy w małych daniach zadawać, i nic suchej paszy z razu nie ujmować, aby żołądek powoli do tej zmiany przywykał; dobrze też jest w tym celu robić strząskę ze słomy i zielonej karmy. Z wyprowadzaniem bydła na pastwisko nie należy się spieszyć. Pierwsza kołąca się trawka mało jest pożywną, a gdy ją bydło od razu do korzenia spasie, nie łatwo odrasta i długo potem na nią czekać trzeba. Od samego początku należy podzielić pastwisko na kilka wydziałek i te porządkiem wypasać; więc nie puszczać bydła na inną wydziałkę, dopóki ta, która z kolei przypada, zupełnie wypasioną nie zostanie. Bydło bowiem, po całem pastwisku naraz rozpuszczone, wybiera sobie same najsmaczniejsze ziółka, a resztę depce i wala i potem tak zdeptanej paszy nawet z głodu się nie tknie; pastwisko też ciągle tratowane, nigdy się zapomódz nie może. Przeciwnie wypasając one wydziałkami, bydlę zbyt przebierać nie może i te tylko zioła pomija, które mu są szkodliwe, a przytem każda wydziałka, nie tknięta z kolei przez dni kilka albo kilkanaście, znowu należycie odrasta i nigdy tym sposobem paszy na pastwisku, na stosowne kawałki roztropnie podzielonem, nie braknie.

Zwyczajna rosa bydłu nie szkodzi, ale pasza mokra od słoty może bydło tak zatruć, jak podmokła pasza na moczarze. Podczas upału nie należy bydła na pastwisku trzymać, może go to bowiem nabawić rozmaitych chorób. Ale i na zimno nie należy bydła wyganiać; zmarznięta rosa, szron, są mu wielce szkodliwe. Dlatego wiosną i latem wypada bydło jak najraniej wyprowadzać na pastwisko, a skoro upał dojmuje nawracać je do domu i nie wyprowadzać go znów po południu, dopóki się upał nie zmniejszy. Przeciwnie w jesieni trzeba się wystrzegać, aby bydło na pastwisku

rannego nie zastało szronu i raczej ku południowi nieco dłużej zatrzymywać je w polu.

Bydło rogate, podług swojej budowy ciała, stworzone jest do powolnego ruchu; nigdy go więc w pochodzie naglić nie należy, a szczególnie gdy z pastwiska powraca i samo spieszy do stajni, wypada mu zastępywać i wstrzymywać je. Wszelkiej swawoli, jakiej się w tej mierze czeladź dopuszczać może: napędzania w zbyt ciasne wądoły, spędzania z brzegów przykrych a wysokich, zmuszania do skakania przez rowy, surowo przestrzegać należy.

Zdrowe i obfite pójło, jest bydłu do zdrowia niezbędnie potrzebne. Jeśli przytem bydło w lecie może się przez pół godziny wystać w wodzie, któraby mu mniej więcej do pół brzucha sięgała, jest to dla niego wielkiem dobrodziejstwem; krowa, która przed podojem w wodzie się wystała, znacznie mleka przyczynia. Jednak bydło, długim albo szybkim pochodem utrudzone i zgrzane, nie powinno być od razu przypuszczone do wody. Pojenie po kałużach i wszelkich błotnistych, namulistych wodach, po stawach, niemających ciągłego i obfitego przepływu, jest bydłu w najwyższym stopniu szkodliwe.

Rzadko się zdarza tak bujne pastwisko, żeby się bydło mogło obejść bez pomocy z ręki. Dlatego staranny gospodarz powinien sobie zabezpieczyć zapas paszy do koszenia i tak się urządzić, żeby nim przez całe lato jednostajnie bydło mógł karmić. Do pożywniejszych i smaczniejszych roślin pastewnych, więcej u nas rozpowszechnionych, należy konicz i kukurydza; trzeba przeto w gospodarstwie starać się o to, żeby ich przez całe lato nie brakło. W tym celu należy rolę niemi sianą tak na wydziałki podzielić i tak obsiewać, żeby w czasie gdy się ostatniej dokasza, druga do kosy podrosła. Gdyby zaś pomimo tej ostrożności niejaka nastąpiła przerwa między pierwszym i drugim pokosem, natenczas mogłaby wyka, mieszanka z grochu, wyki, owsa, nawet zielona tatarka dać wyborną karmę; można też w stosownej porze pomódz sobie liściem z kapusty, buraków, rzepy i t. p. Ku jesieni młody, tegoroczny konicz, jeśli w dobrem polu i należycie uprawiony, szybko się rozrasta i może być śmiało koszony, a z niego do samej zimy można mieć karmę zieloną.

Gdy się konicz zaczyna kosić dla bydła, zwłaszcza młody, należy go w małych dawkach zadawać i inną paszą przeplatać. Dopiero gdy bydło do niego przywyknie i gdy konicz na dobre już kwitnie, można go bez obawy w wielkiej ilości zadawać; spasać go tylko na polu w żadnym czasie nie można, bo gdy się go przez łakomstwo bydło nadto opasie, dostaje nagłego i niebezpiecznego wzdęcia. Mokra pasza i w stajni, równie jak na pastwisku szkodliwą jest bydłu, a jeszcze szkodliwszą pasza, która się na kupie zagrzała; dlatego nie należy skoszonej paszy gromadzić, dopóki nie obeschnie i dopóki nie nadchodzi pora, w której ma być bydłu dawana. Jeśli zaś nieodbicie potrzeba zgromadzić zapas na dzień następny, należy ją rozścielić w przestronem i przewiewnem miejscu. Dobrze jest dawać bydłu na noc i w dnie słotne, gdy go nie można na pastwisko wypuszczać, nieco suchej paszy, a od czasu do czasu soli z sieczką i plewą; taka odmiana zaostrza chęć do paszy i przy dobrem utrzymuje go zdrowiu.

Drobiazgi.

Ratowanie świeżo posadzonych drzewek owocowych. Świeżo przesadzone szczepy często nie rozwijają liści, chociaż mają korę zieloną i pączki zupełnie zdrowe. jeżeli takie drzewka odkopiemy, znajdziemy z reguły korzenie na obciętych miejscach zeschnięte lub nawet nadgniłe. Te uszkodzenia są właśnie przyczyną, że świeżo posadzone drzewko nie może się zakorzenić i zaopatrzyć nowo rozwiniętymi korzonkami części nadziemnych w dostateczną ilość wody. Dla poratowania takich szczepów należy je wyjąć z ziemi i wstawić korzenie na 24 godzin do świeżej wody, poczem podcina się je i na nowo drzewko zakopuje. Zaleca się również posmarowanie pnia i gałęzi gliną w celu zmniejszenia parowania przez korę.

Woda dla kur. Pojenie zwierząt domowych uważane jest w wielu gospodarstwach za rzecz podrzędną, nie wartą uwagi. Aby zaś poświęcać trochę uwagi pojeniu płactwa domowego, o tem prawie nikt ani nie pomyśli Pochodzi to stąd, że dotąd jeszcze nie posiada ptactwo domowe tego znaczenia w gospodarstwie, jakie mu się ze względu na jego pożyteczność należy.

A tymczasem, gdy zważymy, jak wielką rolę odgrywa woda w utrzymaniu organizmu zwierzęcego, gdy nadto zważymy, że jaja, jakie kura wytworzyć musi, w większej części z wody się składają, — natenczas pojmiemy, jak wielkie znaczenie ma woda w hodowli i utrzymaniu kur.

W wielu gospodarstwach kury zaspokajają swe pragnienie w kałużach przez deszcze utworzonych, albo w ściekach, którymi spływa gnojówka ze stajni; gdy zaś nadejdą mrozy, to biedne kury śnieg i lód dziobać są zmuszone dla zaspokojenia pragnienia. Skutek takiego braku wody do picia jest przedewszystkiem brak jaj, a co gorsza, że i gromadne zdechanie kur, prawie zawsze jest spowodowane brakiem dobrej, zdrowej wody do picia.

Zatem naczynia do wody dla ptactwa domowego, to sprzęty niezbędne w gospodarstwie, tak samo jak żłoby do pasienia bydła i koni. Naczynia te nie mogą być wysokie, aby kury nie potrzebowały wzlatywać, gdy czują pragnienie. Powinny one znajdować się w kilku miejscach podwórza, aby ptactwo o każdym czasie, nie szukając daleko, pragnienie zaspokoić mogło. Wodę zmieniać trzeba codziennie, a latem, w czasie upałów nawet kilka razy dziennie. Zimą należy wodę trochę ogrzać, tyle, aby nie była mroźno zimną.

Ciemnota. Pisze „Dzwonek“: Franciszek Kaczmarczyk, rodem z Grzybowa koło Brzeska, uchodził pomiędzy wieśniakami za wróżbitę i czarodzieja Schodzili się do niego ludzie, płacili mu dość słono za różne rady, a on sobie pieniądze zbierał i kpił sobie z głupoty ludzkiej.

W czasie procesu, jaki przeciw temu oszustowi odbywał się niedawno w Krakowie, wyszedł na jaw taki wypadek: Wieśniakowi Janowi Piwowarskiemu bydło „tańcowało“ w nocy po oborze. Wezwał tedy Kaczmarczyka, by coś na te czary jak powiadał — poradził Kaczmarczyk kazał sobie podać lustro, poszedł sam do stajni i dokonał wielkiej sztuki, bo bydło już nocy następnej nie tańcowało a nie tańcowało dlatego, bo Kaczmarczyk przekonał się, że bydło źle było wiązane i poprzywiązywał je lepiej. Za tę sztukę kazał sobie zapłacić 60 koron.

Takim oszustom to nie żal wieśniakom dawać po kilkadziesiąt nieraz koron, a na oświatę, na pisma, na książki to im żal wydać kilka koron! I dokądże trwać będzie taka ciemnota po wsiach!

Pytania i odpowiedzi.

Na pytanie w Głosie roln. z d. 15 marca załączam niniejszą odpowiedź ad a). Z kilkoletnich doświadczeń na polach próbnych odpowiedzieć mogę, iż jest to zbyt ogólnikowe zapytanie.

Plenność, po części dobroć w smaku, i wielkość bulw, zależne są nietylko od pewnej odmiany ziemniaków, ale i od jakości gleby, od sposobu uprawy, sposobu sadzenia i wpływów atmosfery etc. o ile dana odmiana znajdzie w glebie odpowiednie dla siebie warunki.

Z dziewięciu odmian średniowczesnych ziemniaków, które mam w próbach doświadczalnych, zalecać mogę w szczególności: Prot, Badera i Sas Dołkowskiego, lecz nie twierdzę, że ta lub owa jest dla mnie najlepszą, albowiem w r. 1904 (posucha) najplenniejszą odmianą były „Badera“, gdy w r. 1905 najplenniejsze okazały się „Sas“, tem więcej odpowiedzi dać nie mogę, która dla P. T. pytającego będzie najodpowiedniejsza.

Trzy wyżej podane odmiany nie gniją, są białe, smaczne i duże, a przeciętny plon z 1 morgi w 2 polu po pół nawozie dały u mnie w r. 1905: Prot 175 ctrm., Badera 176 ctrm, Sas 186 ctrm. Odmiany te są jeszcze do nabycia u podpisanego, według załączonego w swoim czasie cennika.

Ostateczna odpowiedź moja jest taka: Kto chce przyjść do odpowiedniej dla siebie pod każdym względem odmiany—powinien kilka odmian na próbę zasadzić, a wtedy najlepszą będzie miał odpowiedź, jeżeli przez lat kilka z pewnej odmiany najlepsze rezultaty osiągnie.

Jan Skąpski, Łososina dolna p. Tęgoborza,

Centryfug (separator, wirówka, odśrodkowiec) małych, któremi możnaby zmaślać (wyrabiać masło) niema. Do oddzielania śmietany na małą skalę nadaje się Centryfuga model Z z firmy Dü.kopp et Co. Bielefeld (Niemcy). Cena 85 marek. Na godzinę może oddzielić około 30 litrów. *F. Dąbrowski.*

Ceny targowe. Kraków 27 marca. Sprzedawano: pszenicę od 8·35—8·65 K., żyto od 6·35—7·00 K., jęczmień od 6·80—7·40 K., owies od 7·30—7·60 K, kukurydzę od 8·00—8·40 K., kukurydza Cinquantino od 8·40—8·60 K., groch zwykły od 9·00—10·75 K, groch Victoria od 11·50—12·75 K., bobik od 7·50—7·75 K., wyka od 9·00—10·00 K., otręby pszenne od 5·00—5·25 K. otręby żytnie od 5·30—5·40 K, rzepak od 13·50—14·25 K., Wszystko za 50 kg.

Kalendarz od 1-go do 15-go kwietnia. 1. **N. Czarna**. Hugona. 2. P Franciszka z Pauli. 3. W. Ryszarda b. 4. Ś. Izydora. 5. C. Wincentego. 6. P. 7 *Bol. NMP* Celest. 7. S. Epifaniusza, Hermana. 8. **N. Palmowa**. Dyonizego. 9 P. Teodory. 10. W. Ezechiela pr. 11. S. Leona pap. 12. C. *Wiecz. Pań*. Juliusza. 13. P. *Wielki Piątek*. Justyna. 14. S. *Wielka Sobota* Waler. 15. N. **Wielkanoc**. Anastazyi.

Kalendarz myśliwski i rybacki. Przez cały miesiąc kwiecień wolno polować na słonki, cietrzewie i głuszce zaś na pardwy, drobie, ptactwo błotne i wodne tylko do 15-go.

Łowić wolno wszystkie ryby prócz bolenia, lipienia, świnki, wyrozuba, sandacza i czopów. Raków łowić nie wolno.

Poradnik gospodarczy na miesiąc kwiecień. Rolę uprawiać i siać jarzynę: owies, groch, bobik, jęczmień, koniczynę w oziminach lub jarzynach, len, mieszanki i t. d. Grunta lekkie po obsianiu zwałować. Łąki zbronować i podsiać. Rowy przebrać. Ziemniaki z kopców wybrać i trzymać w stodole, w niegrubej warstwie, niech przewiędną, sadzić gdy się ziemia ogrzeje. Ogrody uprawić i obsiać warzywami, które na przymrozki wiosenne są mniej czułe jak: groch, pietruszka, marchew. szpinak, szczaw, cebule. Kapustę siać na rozsadę. Delikatniejsze warzywa siać w rozsadniku, a mianowicie: sałatę, kalarepę, kapustę, włoską, brukselską, kalafiory, pory, selery, pomidory. paprykę i rzodkiewkę miesięczną. W sadach szczepić płonki, gdy soki ruszą. Nasadzać kury, gęsi, kaczki i indyki.

Dział ogłoszeń.

Za ten dział redakcya nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

Towarzystwo rolnicze okręgowe w Tarnowie zawiadamia:

1) że Członkowie mogą się jeszcze zgłaszać o subwencyonowane buhaje i mniejsze chlewnie zarodowe;

2) że Członkowie włościanie mogą się zgłaszać o subwencyonowane cieliczki rasowe;

3) że będzie zakupywać cieliczki (odłączone) ras Simenthal i Oldenburg. Zgłoszenia z podaniem cen za kg. żywej wagi uprasza się nadsełać pod adresem Towarzystwa;

4) że pośredniczy bezinteresownie w nabywaniu nasion, nawozów, narzędzi i t. p.

Towarzystwo „Kobiece gospodarstwo wiejskie" w Krakowie

urządza dla kobiet

1) kurs ogrodniczy, w czasie od 18-go kwietnia do 16-go maja b. r.
2) kurs mleczarstwa, w czasie od 15-go maja do 16-go czerwca b. r.

Bliższych wiadomości udzieli Dr. Stanisław Goliński (Kraków, ul. Felicyanek l. 27.)

Żądajcie darmo



i opłatnie mego wielkiego bogato ilustrowanego katalogu z przeszło 1000 rycin rozmaitego rodzaju zegarków niklowych, srebrnych i złotych, marki głowa końska, kogut, omega, Szufuza, Glashütte, jakoteż wszelkich towarów złotych i srebrnych po cenach fabrycznych.

Niklowy zegarek remontoir	K.	3·—
Patentowany zegarek systemu „Roskopf"	„	4·—
Czarny stalowy zegarek remontoir systemu „Roskopf"	„	4·—
Szwajcarski oryginalny zegarek systemu „Roskopf" Patent	„	5·—
Goldynowy zegarek remontoir „Luna" werk	„	7·50
Srebrny zegarek remontoir „Gloria" werk	„	7·60
Srebrny zegarek remontoir o podwójnej kopercie	„	11·50
Srebrny łancuszek pancerzowy z kółkiem sprężynowem do zaczepiania 15 gr. ciężki	„	2·40
Rosyjski niklowy zegarek „Tula" Cylinder Remontoir „Luna Werk"	„	9·50

Zegar z kukułką K. 8·10, budzik K. 2·90, zegar kuchenny K. 3·—, Zegarek Schwarcwaldzki K. 2·—. — Dla każdego zegarka 3-letnia pisemna gwarancya. Nie ma ryzyka. — Wymieniam lub zwracam pieniądze.

PIERWSZA FABRYKA ZEGARÓW **HANNSA KONRADA** w Brüx, 322. (Czechy).

Szampiony - bardzo smaczne - ziemniaki stołowe

przytem plenne i odporne na zarazy, o mięsie i naskórku blado żółtym, szczególnie polecenia godne na grunta gliniaste i piaszczyste, **100 kg. bulw nasiennych, wybieranych ręką, wraz z workiem koron 8.** Przy zamówieniu ilości większej niż 1000 kg. dam specyalną ofertę.

F. Gramsch, Przybyłów poczta Ciężkowice.

Redakcya zawiadamia, że każdy nowy Prenumerator, który zapłaci prenumeratę całoroczną, otrzyma wszystkie numera „Głosu roln." od początku roku.

HURTOWNY
SKŁAD
NASION
GOSPODARCZYCH
WARZYWNYCH
— i —
KWIATOWYCH.

1860 rok założenia 1860

L. Freege
Kraków

CENNIKI, SPECYALNE OFERTY NASION, PRZESYŁAM NA ŻĄDANIE.

PIERWSZA KRAJOWA WZOROWO PROWADZONA
SZKÓŁKA
DRZEW
OWOCOWYCH
OZDOBNYCH
SZPILKOWYCH
i RÓŻ.

Płótna lniane

wszelkie tkaniny pierwszej jakości

po cenach najniższych

poleca własnego wyrobu

Mieczysław Gonet

w Korczynie.

Cenniki oraz próbki żądanych gatunków opłatnie. 4—10

Gospodarstwo = = = = = = = stawowe

w Krzyżu majątek J. O. Księcia Sanguszki poczta **Tarnów** ma do sprzedania **narybek karpia** szybko rosnący, zwany **rasą galicyjską.** 4—4

NA ZBLIŻAJĄCY SIĘ SEZON LETNI POLECAMY:

NIEZRÓWNANE BAŃKI DUŃSKIE

z jednego kawałka blachy wygniecione

Z gumami	Ilość ltr.	10	15	20	25	30	40	50
	Cena kor.	12	13	16	18	20	24	28

Bez gum:	Ilość ltr.	30	50
	Cena kor.	25	30

Austryackie bańki z obręczami

Ilość lir.	1	2	3	4	5	10	15	20	25	30
Cena kor.	3·10	3·80	4·30	5·—	5·60	9·40	11·10	12·80	14·50	16·20

„PERFECT“ Centryfugi, maślnice, wygniatacze, aparaty do badania mleka, aparaty do chłodzenia mleka za pomocą solanki. Chłodniki rurowe i cylindryczne. Parniki do przygotowania pasz, papier pergaminowy, sól, oliwa itp.

Urządzenie mleczarń i serowni

Burmeister & Wain

Główny skład: Kraków, Basztowa 10. Filia: Lwów, Karola Ludwika 3. Tow. gosp.

PRZEZ WYSOKIE C. K. NAMIESTNICTWO KONCESYONOWANE

Biuro podróży

Zofii Biesiadeckiej, Oświęcim (Dworzec)



sprzedaje
bilety okrętowe do
AMERYKI
i DO KANADY
I. II. i III. klasą
dla parostatków
pospiesznych, oraz
wszelkie bilety
kolejowe
amerykańskie
i kanadyjskie.

Ceny ściśle wedle
taryf okrętowych
- i kolejowych. -

— Prospekta —
darmo i opłatnie.



Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **T. CZAYKOWSKI,**
profesor gospodarstwa w c. k. Seminaryum naucz. w Tarnowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Tarnów, ulica Różana, Nr.**

Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.